

Z powodu przekładu pism Fryderyka Nietzsche'go.

Francuzi, dzięki zapomódze ministerjum oświaty i Akademji oraz staraniom jednego z zamożniejszych wydawnictw, „Mercure de France“, oczekali się niedawno doskonałego przekładu pism Fr. Nietzsche'go; my dziękować będziemy to samo staraniom mało znanego wydawcy i pietyzmowi kilku literatów, którzy podjęli się trudnego zadania i już w części zaszczytnie się tego wywiązali*).

*) Nakładem I. Mortkowicza a w przekładzie pp. W. Berenta, St. Wyrzykowskiego, Drzewieckiego i L. Staffa wyszło już pięć tomów dzieł Fr. Nietzsche'go. I. „Tako rzecze Zaratustra“. II. „Poza dobrem i złem“. III. „Z genealogji moralności“. IV. „Dytyramby Dyjotymuskie“. V. „Zmierzech bóstw“.



Sam fakt porządnego wydania u nas dzieła, pociągającego za sobą znaczne koszty, zasługuje już na uwagę i uznanie. Tym bardziej więc zasługuje na jedno i na drugie fakt wydania pism myśliciela, który w umysłowości pokoleń współczesnych zostawił ślad widoczny, a w każdym razie złożył tam ferment niezwykle żywotny, nadający odrębną cechę wielu objawom myśli dzisiejszej.

Nie mam wcale zamiaru mówić tu o nauce Nietzschego, bądź o wartości przekładu jego pism na polski: o tym mówiono już nieraz na tym miejscu, o wartości zaś tłumaczenia będzie mowa w innym czasie. Tu przede wszystkim chciałbym zwrócić uwagę na sferę wpływów i oddziaływania doktryny filozofa niemieckiego. Wpływy jego uwidoczniły się najlepiej w literaturze, w twórczości artystycznej.

Niemcy, którzy względnie najpóźniej przejęli się ideami Nietzschego, hołdują im w swojej literaturze ostatniej doby w sposób najbardziej niewolniczy i, trzeba dodać, najbardziej płaski. Rozległość wpływu Nietzschego na literaturę niemiecką stwierdza między innymi książka wydana w Lipsku 1902 r. p. t. „Fr. Nietzsche und die deutsche Litteratur“. Nowsi lirycy niemieccy — H. Conradi, R. Dehmel, I. Schlaf i w. in. starają się przemawiać językiem Zaratusztry; nawet takim przeciętnie — komiwojażerskim pisarzem, jak Sudermann np., idee Nietzschego nie dawały spokoju. (Pomiędzy innymi powieść „Es War“, dramat „Heimat“ i t. p.).

Do znamiennych bardzo wypadków należy nawrócenie się na ideały Nietzschego głośnego krytyka duńskiego I. Brandesa. Przez długie lata bardzo oddany zasadom liberalnym i demokratycznym, nagle stał się Brandes gorącym rzecznikiem wyniosłego indywidualizmu, niemającego nic wspólnego z dawnym jego demokratyzmem. On też się stał jednym z najgorliwszych komentatorów filozofii Nietzschego i głównie się przyczynił do złamania obojętności Niemców dla niej.

Skandynawska literatura ostatnich czasów (Strinberg, Ola Hansson i t. p.) nosi na sobie ślady wpływów Nietzschego. Przeniknęły one również i do literatury ludów romańskich i słowiańskich. We Włoszech np. mocno przejął się ideami Nietzschego tak wybitny talent, jak G. d'Annunzio. Powiada on wręcz w jednej ze swoich powieści: „Będziemy słuchali głosu wielkiego Zaratusztry — i z niezłomnym przekonaniem przygotowujemy w sztuce przynajmniej, zjawienie się nad-człowieka“ („Trionfa della morte“). Niektóre dramaty i powieści płomiennego Włocha w znacznym stopniu są przeniknięte nietzscheanizmem.

We Francji względnie najmniej znajdujemy widocznych oddziaływań „wielkiego Zaratusztry“. Ma on tam dość świadomych zwolenników w sferach literackich, jednak na twórczość francuską lat ostatnich, z małymi bardzo wyjątkami, (nieco M. Barrés, trochę Lavedan, Mirbeau i in.) niezbyt to oddziaływało.

W Rosji nauki Nietzschego odbiły się na twórczości powieściopisarza D. Mereżkowskiego; u nas, pod ich wpływem, pisał S. Przybyszewski swoje pierwsze powieści i t. p.

Wszelkiego rodzaju faktów stwierdzających wpływy myśliciela niemieckiego nie potrzebujemy zaznaczać. Dość, że wszędzie w literaturze europejskiej możemy na nie natrafić, wszędzie możemy sprawdzić ich obecność i krążenie w atmosferze twórczej. Fakt to zastanawiający tym bardziej, że w niejednym społeczeństwie europejskim przed pojawieniem się Nietzschego działały bardzo żywo i skutecznie te zasady, których on stał się później tak wybitnym przedstawicielem.

Krańcowy indywidualizm niektórych romantyków niemieckich, jak Fr. Schlegel np. nie wiele się różni w zasadzie od indywidualizmu Nietzschego; Maksa

Stirnera nauki, zawarte w dziele „Der Einzige und sein Eigentum“, nie ustępują w bezwzględności ideałom autora „Po za dobrem i złem“. Francja od niepamiętnych czasów miała znakomitych „profesorów energii“, głoszących, iż wola indywidualna jest jedynym najwyższym prawem człowieka, że człowiek wolny stoi ponad wszystkim, nikogo nie słucha i na wszystko sobie pozwala. Miała ona również немало „debaterów“ śmiałych i subtelnym, tak rozumujących doskonale „z młotkiem w rękę“ (jedno z dzieł Nietzschego posiada podtytuł — „jak to się z pomocą młotka filozofuje“), że pod wpływem jego uderzeń nie się nie zostawało z dogmatów wspierających myślenie ludzkie, z tradycji uświęconych, słowem z wszelkich więzów i ograniczeń, powstrzymujących rozwój i rozkwit człowieka wolnego. Dość tu powołać się na takich indywidualistów uczucia, jak J. J. Rousseau, na takich mistrzów filozofowania z młotkiem w rękę, poczynając od Voltaire'a, Chamfort'a i t. p., kończąc na Renanie, na takich profesorach energii, jak Stendhal i t. p.

Mocnych rozpędów i usposobień krańcowo-indywidualistycznych nie brakło również wielu innym społeczeństwom. Przypomnijmy sobie indywidualizm mistyczny rozmaitych Kierkegaard'ów, Ibsen'ów i innych Skandynawów, u nas zaś choćby ten, jakim technie, „Improwizacja“ Mickiewicza z „Dziadów“ i „Król Duch“ Słowackiego.

Otóż wobec tego, że myśl europejska oddawna się zna i nie pierwszy raz już się przejmując ideją indywidualizmu, jak sobie wytłumaczyć niezwykle powodzenie nietzscheanizmu, rozległość oddziaływania doktryny Nietzschego na usposobienia umysłowe naszych czasów?

Nie jedno dałoby się o tym powiedzieć!

Niewątpliwie dużo tu zrobiła sama myśl Nietzschego, wchodząca przenikliwie we wszelkie dziedziny kultury współczesnej, wywracająca tam wszystko na nie, bezwzględniej niż to się przed nim robiło, bez ceremonii przyszacowująca wszelkie dotychczasowe wartości istnienia. Dużo zrobiła doktryna Zaratusztry, tchnąca niezwalczonym instynktem życia, pragnieniem olbrzymim jego odnowy, wyzwolenia z wszelkich pęt utrudniających samorzutny rozwój jednostki ludzkiej, z powijkaków bezpłciowej, jednorodnej, automatyzującej ducha cywilizacji.

Nie mniej jednak dokonała tu epoka, czas w których zaczęły się szerzyć idee Nietzschego i atmosfera moralna dusz ludzkich, ich nastroj. Trafili Nietzschego na chwilę wielkiego zniecierpliwienia dusz ludzkich, zmęczonych banalnością kultury, tryumfem mierności w życiu umysłowym, społecznym, artystycznym. Przyszła w momencie, kiedy zaczęły one oglądać się za jakimś hasłem dzwięcym i żywym, zachęcającym do życia pozbawionego chwiejności, stwardniającym wolę swoją niepołowicznie. Dusze osłabione rozmaitymi skrupułami, poddane wielorakim regułom, ograniczającym ich samodzielność, na których, wbrew ich instynktom i pragnieniom, wymuszano wszelkiego rodzaju wyrzeczenia się, zaczęły buntować się i powstawać przeciw temu wszystkiemu, co było przyczyną ich niemocy i rozdrowienia. Tęsknota do uzdrowienia i wyczekiwanie uzdrowienia tkwiła w głębi wszystkich. Zwracano się w rozmaitych kierunkach. Jedni we wskazaniach krańcowego ewangelizmu, w ascetyzmie Tołstoja i t. t. p., szukali ratunku, spodziewali się odszukać siebie, utraconą jedność „ja“ własnego. Inni — odmładzali siebie estetyzmem społecznym Ruškina i t. p. postaciami indywidualizmu uszlachetnionego. Bodaj jednak czy nie najwięcej poszło za głosem Zaratusztry, który najlepiej odpowiadał głuchemu instynktowi swobody i życia nieskrępowanego, proponował najradykałniejsze środki uzdrowienia. Mniejsza o to, że nie zawsze głód ów był należycie zrozumiany, że pojmowane go zbyt

zachętę do brutalnego używania, do wzbogacania własnego „ja“ kosztem innych. Bądź jak bądź, to lub inne przejęcie się doktryną Nietzschego wystąpiło na gruncie dobrze przygotowanym, w warunkach usprawiedliwiających zupełnie wielkie jej powodzenie wśród współczesnych. U nas, pomijając objawy powierzchowne, mniej to jest jeszcze widoczne niż gdzieindziej.

W każdym razie ciekawym bardzo będzie rezultat zetknięcia się idei Nietzschego z temi wszystkimi, które oddawna ugruntowały się w duszy naszej, co nadawały ton odrębny naszej twórczości i ideałom narodowym.

W narodzie tak bardzo skłonny do tego, co trafnie nazwano: prometeizmem chrześcijańskim, czym promienieje twórczość naszych wielkich poetów i myślicieli np., którym ideały wyrzeczenia się samych siebie, ofiary z siebie na rzecz innych, byle nie wejść w kolizję z wyższym prawem moralnym, tak często rządziły, — nie łatwo mogą się szerzyć zasady indywidualizmu mocnego, mającego przedewszystkiem swoje własne cele na względzie.

Chwila dziejowa, żywsze poczucie samych siebie, budzenie się wśród nas instynktu życia samodzielnego, niejedno może odmienić w usposobieniu i tradycjach moralnych narodu. Skrzyżowanie się prometeizmu chrześcijańskiego z indywidualizmem krańcowym może być nie bez wartości dla naszego życia zbiorowego, może być płodnym w następstwa dobroczynne.

To należy do przyszłości! Tymczasem, dzięki zabiegom ludzi, umiających pracować nietylko dla przelotnych interesów chwili, mamy możliwość bliższego, gruntowniejszego poznania myśli jednego z najznakomitszych przedstawicieli owego indywidualizmu.

Obyśmy, wistocie, nauczyli się *rozważać w milczeniu* to właśnie, o czym często wygłaszałyśmy łatwe i błahe sądy...

Wład. Jabłonowski.

